Nr. 184. Kraków, dnia 14 Sierpnia — Sobota. Rok 1886.

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 " "	14 " "	7 " "	3 " — "
W miejscu	20 " "	10 " "	5 " "	1 " 80 "
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 " "	16 " "	8 " "	3 " — "

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze. ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent, od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Reforma studyów uniwersyteckich.

Pod pierwszem wrażeniem zamieszczonego w wiedeńskich dziennikach streszczenia trzech reskryptów ministra oświaty dr. Gautscha w sprawie studyów uniwersyteckich wypowiedzieliśmy wczoraj nasze zdanie o poruszonych przez ministra projektach. Dzisiaj mamy przed sobą już nie krótkie relacye i streszczenia, ale dosłowny tekst owych reskryptów — i pomimo dłuższej i ściślejszej nad niemi rozwagi, nie mamy nic do zmienienia w tem, co się o nich wczoraj powiedziało. Powołując się przeto na te uwagi wczorajsze, podajemy dziś te dwa reskrypta, które się odnoszą do wszystkich uniwersytetów austryackich, pomijając trzeci, wystosowany do medycznego fakultetu w Wiedniu, z niefortunnym pomysłem ograniczenia liczby słuchaczy tegoż fakultetu.

I. Do wszystkich kolegiów profesorów wydziałów prawno-politycznych.

Zamiarem moim jest przystąpić do rewizyi obowiązujących od r. 1855 przepisów co do studyów prawniczych. Wprawdzie zasadnicze podstawy tych przepisów okazały się dobremi i z zadowoleniem można stwierdzić, że właśnie w nowszych czasach znakomici zagranicą uczeni przyznali pierwszeństwo istniejącym w Austryi urządzeniom co do studyów prawniczych w porównaniu z obowiązującemi gdzieindziej — ale z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, że pod wielu względami reforma jest pożądaną i wskazaną. — Rozporządzeniem ministeryalnem z d. 1 sierpnia 1885 r. l. 13996, uczyniono krok w tym kierunku, ale uregulowano wtedy tylko niektóre do obu pierwszych lat studyów prawniczych odnoszące się punkta, co do których zmiana szczególniej była naglącą. Pragnę teraz pójść dalej w tym kierunku i zmienić także inne postanowienia co do studyów prawniczych, o ile one zmiany potrzebują. Wprawdzie ze strony kilku kolegiów profesorów czyniono w ostatnich latach kilkakrotnie motywowane wnioski co do zmiany niektórych postanowień; obecnie jednak należałoby te kwestye w związku ze sobą rozważyć, i zastanowić się, jakie zmiany w porządku nauk ze względu na poczynione doświadczenia i postępujący rozwój umiejętności byłyby potrzebne. Upraszam przeto kolegium profesorskie, aby wzięło pod obrady taką rewizyę porządku prawniczych studyów i egzaminów, i poczyniło motywowane wnioski. Nie chcąc opinii kolegium profesorów w jakikolwiek sposób ograniczać, zauważam, że przy naradach tych szczególniej następujące punkta należy wziąć pod rozwagę:

1) Czy wszystkie dotychczasowe obowiązkowe przedmioty i z dotychczasowym wymiarem godzin tudzież w dotychczasowem następstwie mają być zachowane, albo jakie zmiany byłyby w tym względzie pożądane? 2) Czy nie należałoby nowych przedmiotów zaprowadzić, jako obowiązujące, a ewentualnie w którym roku i z jakim wymiarem godzin? Przy tym punkcie trzeba szczególniej uwzględnić, jakie stanowisko przyznać należy ogólnemu i austryackiemu prawu państwowemu (prawo konstytucyjne i administracyjne). 3) W związku z pytaniami 1) i 2) należy rozważyć, jakie zmiany byłyby do dokonania co do przedmiotów egzaminów państwowych. 4) Czy nie należałoby sądowniczego egzaminu państwowego ze względu na objętość przedmiotów podzielić na dwa egzamina? 5) Jakie zmiany są pożądane w egzaminach państwowych po za kwestyą przedmiotów egzaminów? 6) Czy w urządzeniu studyów i egzaminów nie należałoby uwzględnić tego, czy kandydat wybiera sobie służbę sądową, czy administracyjną jako przyszły zawód? 7) Jakich środków należałoby użyć, ażeby podnieść pilne i regularne studyum prawa, a zwłaszcza podnieść tak bardzo upadłą frekwencyę kolegiów? 8) O ile można na przyszłość zezwolić na dopuszczenie do egzaminów państwowych na podstawie studyów prywatnych?

Wniosków kolegium profesorów oczekuję do dnia 1 stycznia 1887.

Wiedeń, 7 sierpnia 1886.

II. Do akademickich senatów wszystkich uniwersytetów.

Od lat już wielu podnosiły kompetentne koła obawę, że wskutek nieuzasadnionego obniżenia wymagań, czynionych starającym się o uzyskanie *veniam legendi*, instytucya prywatnych docentów narażoną jest na niebezpieczeństwo utraty należnego jej znaczenia. Zarząd spraw oświaty miał zatem przed sobą kwestyę, czy niebezpieczeństwu temu nie mogłaby skutecznie zaradzić zmiana przepisów habilitacyjnych. Reskrypt ministeryalny z 22 stycznia 1873 r. l. 15131 wezwał senaty akademickie do dania w tym względzie opinii, ale rozpoczęte wówczas obrady nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Zamierzam baczną zwrócić uwagę na tę, dla postępu umiejętności i pomyślnego rozwoju uniwersytetów bardzo ważną kwestyę. Zanim jednak przystąpię do uregulowania tej sprawy, byłoby mi pożądanem, wysłuchać opinii wszystkich uniwersytetów. Nadesłane w r. 1873 sprawozdania dają wprawdzie, co do pewnych punktów, cenny materyał, ale poczynione odtąd doświadczenia, jak niemniej zmienione pod wielu względami stosunki akademickie, podadzą niezawodnie nowe podstawy do osądzenia tej kwestyi. Zechce przeto senat akademicki, na podstawie opinii fakultetów z uwzględnieniem odbytych w roku 1873 narad złożyć szczegółowe sprawozdanie, czy i w jakim kierunku obowiązujące przepisy habilitacyjne wymagają reformy, i w jaki sposób należałoby dokonać pożądanych zmian. Należy przytem szczególniej wziąć pod rozwagę, czy przy tych przedmiotach, które wymagają demonstracyi przy nauce, jak prawie przy wszystkich przedmiotach wydziału lekarskiego a wielu przedmiotach filozoficznego, nie należałoby od habilitanta żądać udowodnienia, iż jest w stanie udzielać odpowiedniej nauki.

Sprawozdania oczekuję niewątpliwie do końca listopada r. b.

Wiedeń, 31 lipca 1886.

Wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

II.

(Ciąg dalszy).

Poznaliśmy środki materyalne szkoły. Od formy przejdźmy do ducha. Tu jednak ustaje wymowa zawarta w liczbie i statystycznem wyliczaniu i opisywaniu, tu rzecz do przedstawienia trudniejsza. Nie ma miary ani wagi do mierzenia wartości ludzi. A w znacznej części właśnie o ludzi tu chodzi, bo nie sam system, ale ludzie stanowią ducha instytucyi. Sąd o ludziach zawsze musi mieć cechę subjektywną. Tego radbym, ale nie mogę w zupełności uniknąć. Dla ułatwienia sobie zadania i ubezpieczenia, o ile możności, objektywności, przeprowadzę porównanie. porównanie Dublan z jednym z uniwersyteckich instytutów rolniczych w Niemczech, mianowicie z instytutem w Halle, który znam z własnej obserwacyi. Instytut ten jest jednym z najpopularniejszych i najliczniej uczęszczanych. Stanowi on część składową wydziału filozoficznego uniwersytetu i wydaje dyplomy doktorskie. W kraju, gdzie tyle jest podobnych instytucyj, rzecz naturalna, że każda ma swoje specyalności. Specyalność Halle stanowią profesorowie Maerker i Kirchner i ich laboratorya. Pierwszy wykłada chemię rolniczą, będąc zarazem kierownikiem stacyi doświadczalnej, która działalność swą rozszerza na całą, wysoko pod względem kultury stojącą, prowincyę saską. Ta prowincya wciąż się ze stacyą znosi, zostaje z nią w stosunkach, a w ten sposób, jak słusznie zauważono, staje się cała polem doświadczalnem Maerkera. Profesor Kirchner jest specyalistą w technologii nabiału a posiada też niepospolite środki w swem laboratoryum. Te to specyalności Halle trzeba z porównania wyłączyć. Ale do porównania takiego trudnoby znaleść przedmiot i w samych Niemczech. I w Dublanach jest jednak technologia nabiału wykładaną, a co do chemii rolniczej, ta wykładaną jest obszernie i wyczerpująco, a że dobrze, to świadczy samo nazwisko prof. Godlewskiego. A nawet porównania z Halle nie trzeba się tak bardzo obawiać. zwłaszcza obecnie, gdy pole doświadczalne, jakeśmy powiedzieli, lepiej wyzyskanem ma zostać. Wielka bowiem i wpływowa stacya doświadczalna halleńska, nie służy bezpośrednio do żadnego użytku ogółowi uczniów. Z niej korzystają tylko tacy, co specyalnie w tej gałęzi pracować pragną i tu tylko Dublany o konkurencyi myśleć nie mogą, ale i konkurować nie myślą i nie usiłują. Rolnictwo (co do szczególnej części, bo pono nie w zupełności) tudzież organizacyę wykłada profesora Kühn, jedna z pierwszych powag w Niemczech, dyrektor instytutu. A chociaż niewielu spotkałem takich, jak Kühn, profesorów, gdy mi trzeba poszukać porównania, najpierw mi zawsze na myśl przychodzi profesor Lubomęski. Jest w charakterze wykładu coś, co tych dwóch nauczycieli podobnymi sobie czyni. To „coś" nazwałbym życiem na katedrze. Leży to może po części w temperamencie, ale ukazuje i przelewa w słuchaczy gorące zamiłowanie przedmiotu. W zespoleniu z umiejętnością jasnego i logicznego a barwnego przedstawienia rzeczy stanowi to dar wymowy z katedry nie każdemu dany, ale też przez wielu z naszych profesorów uniwersyteckich systematycznie zaniedbywany. Dar ten posiada profesor L. w wysokim stopniu.

Teraz, jeżeli kto pytając o wewnętrzną wartość wykładu przytoczy, że Kühn jest znaną w piśmiennictwie powagą, jako uczony i badacz samodzielny, to na to mu odpowiem, że Kühn żyje w Niemczech, gdzie są tacy, co uczone prace czytają, że ma na usługi znakomite środki a wreszcie, że w kraju jego ludzi tej miary umieją należycie cenić. Czemby on był u nas, u nas, gdzie podobno, gdy szukano dyrektora dla szkoły dublańskiej — w Niemczech się dowiedziano o istnieniu w Galicyi Lubomęskiego?! Zresztą na porównaniu z wykładem Kühna, pod względem wewnętrznej wartości, wykład naszego profesora, nic nie traci. Gruntowność fachowego wykształcenia, długa praktyka, ciągły postęp z nauką i ciągłe zetknięcie z życiem oto co się składa na wewnętrzną wartość tego wykładu. Z tem łączy się dokładna znajomość i sumienne uwzględnienie stosunków krajowych. Dlatego, gdyby nas kto pytał, czy w Halle, czy w Dublanach więcej z wykładu rolnictwa skorzystać można, to mając na uwadze nasze potrzeby i stosunki, odpowiedzielibyśmy stanowczo, że w Dublanach. Obok wykładów korzysta się tu też wiele z konwersatoryum, na którem wymiana zdań pobudza do krytycznego myślenia, a zbliżenie się do profesora daje sposobność do podniesienia wielu pytań, wyjaśnienia wielu wątpliwości. Czego jednak tu dotąd nie dostawało — a co stanowiło brak dotkliwy — to laboratoryum rolniczego i odpowiednio prowadzonego doświadczalnego pola. Że ten brak teraz zostanie usuniętym choć w części na razie, jużeśmy mówili.

To samo zdanie co o rolnictwie wypowiemy i o organizacyi. Pomijając to, że tu w większym jeszcze stopniu rzecz stosować trzeba do miejscowych warunków — a prof. Lubomęski i tutaj to czyni — powiemy jeszcze coś więcej: że jego wykład organizacyi jest zupełnie oryginalnym i ma niektóre ważne przed wszystkiemi niemieckiemi wykładami zalety. Niemcy w nauce organizacyi nie mogą się pozbyć pewnego kategoryzowania, tworzenia oderwanych pojęć i zbytniego akcentowania a niewolniczego przeprowadzania jakiegoś systemu. Tak np. kwestya wyceniania produktów nie mających ceny targowej, jest tam prawdziwą stajnią augiaszową, do której wymiecenia jednak, pomimo wielu zakasujących rękawy, Herkules się nie znalazł. Teorya obala teoryę, aby znów zostać obaloną, sięgają one aż po wyższą matematykę i z nią też nic nie mogą poradzić. Ile trudu kosztuje ucznia zrozumienie, co w wykładzie organizacyi ma rzeczywiście dla niego wartość praktyczną a co powiedzianem było tylko *ad majorem Dei gloriam*, o tem wie tylko ten, kto się z tem zetknął. Dlatego ci uczniowie, którzy skończywszy Dublany, odwiedzali potem niemieckie szkoły, nie mogą się nachwalić wykładu organizacyi prof. Lubomęskiego. W tym względzie przesadzają nawet, bo wykład ten nie jest. tak wykończony, jak wykład rolnictwa. Właściwie bowiem prof. L. zastępuje tylko brakującego obecnie profesora organizacyi, którego jednak mimo prób i usiłowań znaleźć się dotąd nie udało. Swoją drogą równej miary nauczyciel nie prędko się znajdzie.

Ale idźmy dalej; przypatrzmy się nauce hodowli. I znowu to, co o wewnętrznej wartości tamtych wykładów powiedzieliśmy — tutaj powtórzyćby nam wypadło. Prof. Pańkowski, jako hodowca, byłby chlubą każdej szkoły zagranicznej. Co do formy tylko wykładu ustępuje przed poprzednio scharakteryzowanym nauczycielem. Za to jako demonstrator jest wprost nieocenionym. Demonstracye te są zarazem konwersatoryami, w których omawia się okolicznościowo rozmaite kwestye hodowlane. Gdybyśmy tu chcieli przeprowadzić porównanie z Halle — to najpierw spotkalibyśmy się znowu z Kühnem, który wykłada część ogólną nauki. Wykład ten jest wybornym, ale nam znowu niezupełnie odpowiada, a po części mniej nawet, niż wykład rolnictwa. (W podstawowych zapatrywaniach zresztą Pańkowski i Kühn zbliżają się do siebie, zbliżając się zarazem do Nathusiusa w przeciwstawieniu do nauki Settegasta). Co zaś do szczególnych działów hodowli, to Halle wprost nie może w przybliżeniu nawet równać się z Dublanami. Wreszcie pod względem środków naukowych, pomijając laboratoryum Kirchnera do technologii nabiału, nie mamy czego tak bardzo zazdrościć. Przedewszystkiem nie tych okazów bydła i owiec innych kontynentów, okazów częścią dziko schwytanych, tych gajali, jaków, zebu itd., które są też specyalnością halleńską. Jednego w Dublanach brakuje — t. j. umiejętnych i ścisłych doświadczeń, dotyczących żywienia zwierząt gospodarskich, doświadczeń posługujących się rozbiorem chemicznym karmy, wagą i miarą, badaniem mikroskopijnem odchodów. To powinno wziąć na siebie przyszłe laboratoryum rolnicze, w szczególności jego oddział hodowlany.

Dla dopełnienia porównań tyczących się przedmiotów fachowych, dodajmy, że lubo u nas wykład rachunkowości pozostawia nieco do życzenia mianowicie w kierunku praktycznym, bo pożądanemby było, aby uczniowie przerabiali przykłady, to jednak nie ma co myśleć o porównywaniu, bo w Halle jest on niżej wszelkiej krytyki. Uczniowie też tam wzywają pomocy ogłaszających się nauczycieli prywatnych. Co do nauk pomocniczych pominąć nie mogę dwóch, inne mają znaczenie uboczne. Mechanika i budownictwo wykładane są w Dublanach tak wyczerpująco jak mało gdzie. Co do budownictwa powiedziałbym, że nawet go może za wiele. Ale brak okazów przeszkadza zupełnemu wyzyskaniu tego wykładu. Wykład mechaniki rolniczej przy naznaczonym mu obszernym zakresie i przy sumienności i wiedzy prof. Ryiskiego nie pozostawiałby nic do życzenia — gdybyśmy poprzestali na porównaniu go z wzorami niemieckiemi. Przy nich nie traci on nic, lecz zarówno z niemi cierpi na to, że jest nie dość praktycznie wyzyskanym. Ale tu o owe porównanie nam tylko chodziło, projekta zostawmy na koniec. (C. d. n.)

Z dzienników rosyjskich.

(Biały kruk w publicystyce rosyjskiej).

Petersburski *Graždanin* (obywatel) organ arystokratycznych sfer rosyjskich, redagowany przez kniazia Mieszczerskiego, z powodu wizyty arcyksięcia Karola Ludwika w Petersburgu i licznych głosów prasy, utrzymującej, iż pobyt arcyksięcia musi mieć polityczne znaczenie, zapewnia, iż w Peterhofie niezawodnie najmniej zajmować się będą polityką.

Lecz nie te zapewnienia nadają artykułowi Mieszczerskiego cechę wyróżniającą go bardzo bardzo korzystnie z powodu innych artykułów całej prasy rosyjskiej na temat stosunków Rosyi z Austryą i Prusami. Pogląd na stosunek Rosyi do Polaków wypowiedziany w poniżej przytoczonym artykule, jest białym krukiem w całej rzec można — publicystyce rosyjskiej.

Graždanin sądzi, że społeczeństwo rosyjskie zaczyna pojmować, iż Niemcy za wiele na ołtarzu przyjaźni rosyjsko-niemieckiej składają kwiatów krasomówstwa, a zbyt mało, nic prawie cennych darów. Dla pism niemieckich stanowi to jakby niespodziankę. Albo jest w tem naiwność, albo jakaś nowa, wyrafinowana rachuba. Że zaś Niemca, piszącego w takt pod batutą żelaznego kanclerza, o naiwność posądzać trudno, więc owo z głupia frant zdumienie prasy niemieckiej, w obec zapewnień naszych, że niemiecka opieka jest nam niepotrzebna, ma właściwie to drugie znaczenie.

„Zresztą, tak ze strony Niemców, jak i prze-

EUTHANASIA.

NOWELLA

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

Matka zawahała się chwilkę.

— Powiedz mi drogie dziecię, lecz szczerą prawdę....

— Mamo! — odparła z żalem, — nie mam zwyczaju kłamać.

— Nie oskarżam cię, lecz są odcienie w wypowiedzeniu prawdy.

— Nie nauczyłaś mnie ukrywać myśli przed tobą.

— Czy z przykrością opuściłabyś Montreux?

— Dziś z wielką.

— Dla czego?

— Jest mi dobrze i, jeżeli nie mogę być w kraju, rada tu zostanę.

— Moglibyśmy korzystać z pięknych dni i powrócić.

— Dobrze mamo, lecz wtedy, gdy nasza opieka przestanie być niezbędną.

Matka bała się zmuszać dziewczę do wyznań, dodała jednak:

— Dawniej rwałaś się do powrotu.

— Bezczynność dokuczała mi.

Zamilkły obie. Czuły, że mimo usiłowań, nie mogą się zdobyć na serdeczność i szczerość. Czuły, że każda z nich kryje na dnie serca niedopowiedzianą myśl.

Milczenie było ciężkie i denerwujące dla obu. Matka zamyślona siedziała w fotelu, dziewczyna, chodząc po pokoju, zatrzymała się przy oknie i patrzyła na łodzie o białych żaglach, przesuwających się po powierzchni wody. Odwróciła się szybko i postąpiła naprzód; matka otworzyła ramiona.

— Mamo! — szeptała, tuląc się, — jakaś siła więzi myśli moje przy jego łóżku, z upodobaniem patrzę w tę bladą, chudą twarz, słyszę dotąd szept jego głosu i czuję promienie oczu na mej twarzy.

— Idźmy, — zawołała matka.

— I po cóż? Fatalizm rzucił nas na jego drogę, czekajmy co los da. Jeżeli to są ostatnie jego chwile, — a niczego od nas nie żąda, jak tylko, aby mu czasem dłoń położyć na rozpalonem czole, — uciekać?... Mamo, ja się nie boję śmierci i jeżeli ona przyjdzie....

— Pokochasz go, — rzekła matka.

— Dotąd nikt mnie z obcych nie szukał.

— Byłaś dzieckiem.

— Jeżeli go stracę, to... nie na długo chciała powiedzieć, lecz się zatrzymała. Tyleśmy mamo na świecie straciły, tyle nadziei i tylu kochanych.

— Po cóż więc mamy....

— Prawda, lecz uciekać, byłoby zdradą naszych uczuć i naszych zasad. Wstydziłybyśmy się w obec siebie samych. Nie, nie uciekniemy, a stanie się, co losy każą.

Służąca ukazała się we drzwiach

— Doktor i chory proszą panienkę, — oświadczyła.

Dziewczę lekko się zarumieniło.

— Słyszysz mamo, a tyś chciała uciekać. Potrzebują nas, nie mogą się bez nas obejść.

Pocałowała matkę w czoło i wybiegła.

III.

Po ośmiu długich dniach i dłuższych jeszcze nocach przysunięto łóżko chorego do otwartego okna.

Milczące, zamrożone Alpy, podobne do zbitych w masę skamieniałych olbrzymów, trzymały straż od południa; u ich stóp jezioro odbijało promienie słońca w mieniących się barwach.

Chory patrzył na te piękności, jakie tworzyły wieczne zapasy ognia i wody, oświetlone słońcem.

— Jeżeli się wzniesiemy na wysokości, z których nie widać walki małej, drobiazgowej, a tylko jej rezultaty, odczuwamy w tej chwili harmonję tego świata — mówił młody człowiek, wpatrując się w białe, śnieżne szczyty i niebieską przestrzeń, łączącą w jednę całość wodę ze sklepieniem nieba.

— Jako zwolennicy harmonji, bądźmy na wysokościach — odpowiedziało dziewczę wesoło.

Młodzieniec przeniósł na nią wzrok swych niebieskich oczu, dużych i świecących niewygasłemi cierpieniami.

— Musielibyśmy mieć skrzydła — odparł. Pani je masz stworzone z najpiękniejszych piór fantazyi i optymizmu, dobroci i wiary w ludzi. Spojrzyj w lustro i patrz jak one są piękne.

Dziewczę mimowolnie spojrzało.

— Nie widzę ich, — odpowiedziała z uśmiechem.

— Ja widzę, tak samo, jak je widziałem podczas długich nocy, kiedy dłoń twoją kładłaś na rozpalonem mem czole. Wtedy nie złorzeczyłem losowi, że mi wrócił życie.

— Dziś mu pan złorzeczysz?

— Nie, — odpowiedział serdecznie. Kiedy znowu nadzieja zapala przed nami swe ognie, budzą się pragnienia, chociaż się czasem jeszcze tęskni za wiecznym snem, bez marzeń i przebudzenia.

— Tęsknisz pan, — powtórzyło dziewczę.

Głos jej drżał żalem.

— Trudno odrazu zapomnieć niedawnych pragnień i marzeń.

— Byłeś pan nieszczęśliwy w życiu?

— Czy nieszczęśliwy? Nie wiem. Stało się tylko to, co się stać musiało, gdy ja byłem pewny, że się powinno stać inaczej. Wykreśliłem egoizm i siłę brutalną z objawów życia mego, a zastąpiłem je poświęceniem i sprawiedliwością. Ztąd źródło mego nieszczęścia. Poświęcenie zwycięża siłę i egoizm po latach stu, a sprawiedliwość dosięga krzywdzących, gdy już pokrzywdzonych nie stanie.

— Mimo to zawody i rozczarowania są jednakie i jednakowo bolą.

— Przegrałem życie, — odrzekł. Patrzyłem, jak ideały moje jedne po drugich kładły się do grobu. Cóż dziwnego, że pragnąłem pójść za niemi.

— Lecz teraz już nie pragniesz. Gdy jedne ideały upadają, musimy tworzyć inne. To są dzieje naszych serc.

— Trzeba mieć na to siły.

— Znajdą się! — zawołało dziewczę i zawstydziło się swego zapału. Dziś już pan pragniesz żyć, a że bez ideałów byłoby ci ciężko i smutno, trzeba ich szukać.

— Pomożesz mi pani?

— Nie sądzę, aby pomoc moja była potrzebną. Tyle jest do zrobienia na świecie.

Spojrzał na nią wzrokiem sympatyi, smutku i obawy.

Dziewczę nie zniosło tego spojrzenia, było pewne, że ma dar czytać na dnie jej serca.

— Patrz pan, — odezwała się, aby odwrócić jego wzrok, — statek przypływa koła burzą wodę, rozbijając ją w kryształowe krople. Na pokładzie wesołość; śmiechy dolatują do nas.

Młodzieniec odwrócił głowę, wpatrując się z rozbudzającem się pragnieniem życia. Z pokładu odezwały się dźwięki muzyki i dobrze podziałały na nerwy i bieg myśli obojga. Wyciągnął rękę do dziewczęcia i podaną poniósł do ust.

— Dziękujesz mi pan? Za statek parowy, przybijający do brzegu? Nie sprowadziłam go. Może za muzykę, — nie kazałam grać.

— Za uratowane życie, — odpowiedział.

— Prawda, świat ten, widziany na pewną odległość, jest piękny. Jeżeli nie mamy skrzydeł, patrzmy na niego z wysokości naszego umysłu.

— Na odległość naszej litości, — dokończył.

— Nazywaj pan, jak się panu podoba, lecz patrzmy na niego z wysokości naszych dobrych instynktów, skłonności do przebaczań.

— Gdyby to można! Żyjąc, należy stanąć do szeregu i walczyć obok innych.

— Niekoniecznie walczyć w szeregu — walka jest różną.

Młodzieniec się uśmiechnął, jak się uśmiecha do dziecka, które głośno wypowiada swoje marzenia.

Statek odpłynął, muzykę uniósł wiatr na skaliste brzegi południa, słońce, zniżając się na zachód, rzucało wielkiemi snopami światło i ciepło. Cisza zaległa dolinę; powieki oczu młodzieńca zaciężyły ołowiem, zamknął je, upojony świeżością powietrza i radością życia. Dziewczę stało przy nim, patrząc na bladą twarz i oddech szybki, lecz spokojny. Gdy była pewną, że usnął, położyła dłoń na jego czole i trzymała ją długo z wiarą, że mu to siły przywraca.

Wyobrażała go sobie zdrowego i silnego, pogodzonego z życiem, pełnego energii i zapału, dążącego do wielkich ideałów, które mu ona podszepnęła. I do niej po promieniach światła spływała nadzieja i do niej czarami przyrody uśmiechało się życie.

Cicho otworzyły się drzwi, weszła matka; — dziewczę dając jej znaki ostrożności, przywołało ją do siebie:

— Oto jest moje dzieło, — szepnęła i rozpromieniona, a jednocześnie zawstydzona, ukryła głowę w jej ramionach.

— Kto on jest? — pytała ją matka po zachodzie słońca, na drodze otaczającej jezioro.

— Uczciwy człowiek, — odpowiedziała. I cóż nas więcej obchodzić może.

— Wszystko, moje dziecko.

(Dok. nast.)

dowszystkiem ks. Bismarka manewr ten nie jest nowy.

„Kiedy Bismark poczyna pod naszą granicą na wszelki wypadek gromadzić wojska, wtedy natychmiast każe swoim organom, aby występowały z płaczem i skargami z powodu koncentracyi rosyjskich wojsk nad granicą pruską.

„Kiedy Bismarkowi przyjdzie na myśl zadać cios naszej polityce ekonomicznej, jaką nową taryfą, wtedy jego gazety rozpisują się z żalami nad Rosyą, która ciemięży handel pruski różnemi umyślnemi represaliami.

„Kiedy nareszcie spostrzeże, że tu i owdzie ktoś z nas przetarłszy oczy, trzeźwo spojrzy i powie: „jednakowoż, do licha, my jesteśmy w całkowitej zawisłości od Berlina, trzebaby raz z tem skończyć" — wtedy puszcza w kurs książę kanclerz artykuły ubolewające nad tonem prasy rosyjskiej, „odstępującej od tradycyi", ingorującej długoletnią przyjaźń „dwóch dobrych sąsiadów i t. d.

„Ale jak się zdarzy, że i to nie skutkuje, wtedy kanclerz zdobywa się na jakiś „truc". Tutaj Bismark jest mistrzem, a już to najmilszy mu jest *le truc du polonisme*. Więc poczyna trwożyć nas polską rewolucyą i zarzekać się, że wszystko co gubi Rosyę ekonomicznie i politycznie, jest Polaków dziełem, a pochodzi stąd, że my Rosyanie nie dość dusimy Polaków I wtedy proponuje nam Bismark maleńką *partie de plaisir*, zawierającą się w słowach: duśmy Polaków na współkę — zaciera ręce przekonany o naszej ślepocie i powiada do swoich: „A tych głupich Rosyan zaprzęgłem do Polaka, a tymczasem capnę cząstkę Rosyi i jej życia ekonomicznego troszeczkę"...

„I ta polityka udawała się Bismarkowi przewybornie, a wymownym tego dowodem jest Królestwo Polskie, w którem my wytężamy swe siły na drzeczenie polskości, otwierając tylko na ścieżaj wrota Prusom, tak samo jak przedsięwziąwszy rusyfikacyę kraju Zachodniego, całą granicę apstrzyliśmy tylko sobie koloniami pruskiemi"...

„Dyplomacya nasza nie od dziś urabia sobie urojone bożyszcza w polityce europejskiej. Dyplomaci Katarzyny II uroili sobie takie bożyszcze w osobie Fryderyka W., którego nasz Rosya obdarzyła fundamentem dzisiejszych Prus, i to w niewiele lat potem, jak rosyjskie wojska zawładnęły Berlinem, dały mu swojego gubernatora i zaprowadziły swoją policyę.

„Dyplomaci tejże Katarzyny pospieszyli skłonić ją do rozbioru Polski, do największego błędu, popełnionego kiedykolwiek przez Rosyę, mającą prawo do wszystkiego. Dyplomaci Aleksandra I sprawili, że staliśmy się przyczyną i ofiarą wszystkich sukcesów austryackich i pruskich, a oddawszy nam w udziale ruinę i spustoszenie, na pół wieku starczyć mające, to wszystko dla ocalenia Austryi i Prus, a potem dla odrodzenia i umocnienia tychże Prus i Austryi. Dyplomaci Mikołaja I dali nam kampanię węgierską i długie lata polityki, której uwieńczeniem stała się jedność Germanii i potęga Prus. W jednym tylko roku 1848 wybawiliśmy Austryę od powstania Węgrów, a Prusy od rewolucyi. Koroną polityki naszych dyplomatów, stało się korzenie się w proch przed Napoleonem III, a potem przed Bismarkiem, — koronę, której ostatni klejnot to kongres berliński.

„Co robić, spyta kto może, — co robić?

„Nie śmiem nic złego powiedzieć o dzisiejszych dyplomatach naszych... tembardziej, że to ludzie dobrzy, ale śmiem twierdzić, że od dnia, w którym przyszłoby ministrowi N. K. Giersowi do głowy mianować na urzędy dyplomatyczne zamiast benjaminków wychodzących z liceów i kancelaryj dyplomatycznych, ludzi oręża na Kaukazie lub w Turkiestanie, walczących za honor Rosyi, zakład trzymam, że rok nie upłynie a Bismark obacze się mniej rozumnym i mniej żelaznym."

„Wieczory Wielkopolanina".

Pod powyższym tytułem wyszła we Lwowie książeczka, wywołana ostatniemi wypadkami politycznemi a głównie namiętnem ze strony Bismarka wydaniem walki Polakom. Autor, widocznie nie dziś dopiero wstępujący w szeregi publicystów, a dokładnie obznajomiony z współczesnemi dziejami i współczesną naszą i obcą publicystyką, w szeregu artykułów, zebranych w jedną całość, ocenia politykę Prus wobec Polski, gorąco wzywa kraj do solidarnej obrony najwyższych narodowych interesów, i podaje liczne, godne uwagi rady, jak w tej obronie postępować. Może nam jeszcze przyjdzie wrócić do tej cennej publikacyi — dziś zachęcając czytelników, by ją wzięli do ręki, podajemy z niej ciekawe dwa ustępy, odnoszące się do polityki Bismarka wobec Polski i Rosyi w czasie powstania z r. 1863 i po niem. Autor wtajemniczeny dobrze w sprawy powstania, pisze:

W mowie sejmowej zrobił ks. Bismark kilka bardzo ważnych wzmianek o powstaniu 1863/4 r. i powodach swojej antipolskiej polityki. Mówiąc o konwencyi (6 lutego 1863), zawartej przez generała Alwenslebena z Rosyą, w której Prusy zobowiązały się do udzielenia zbrojnej pomocy przeciwko powstaniu 1863 r. wyznał, iż była ona pułapką na Rosyę, bo za cenę przyobiecanej pomocy chciał ją pozyskać i pozyskał dla swojej niemiecko-narodowej polityki zjednoczenia.

Z wyznania tego już jako wniosek wynika, że gdyby Rosyi nie był udzielił swojego poparcia i w dalszym ciągu, gdyby systematowi wyniszczenia Polaków, zarządzonemu w zaborze moskiewskim przez rząd carski, nie był sekundował antipolską polityką w zaborze pruskim — nie byłby mógł pokonać Danii, Austryi i Francyi, nie byłby z karty europejskiej usunął Królestwa Hanowerskiego i kilku innych państw mniejszych niemieckich i nie zdołałby utworzyć cesarstwa niemieckiego, z królem pruskim Wilhelmem, jako cesarzem na czele.

Niemcy nie zostały oswobodzone, lecz przez Prusy przemocą opanowane.

Gdy inne mocarstwa szukają chwały w oswobodzeniu ujarzmionego narodu — książę Bismark usiłuje Niemcom na szczycie potęgi wmówić posłannictwo tępienia obcych narodowości i wydalania cudzoziemców.

Dziwi go, że parlament niemiecki odsuwa takie posłannictwo, jako szkodliwe dla Niemców i nie chce uznać wydalań Polaków za pożyteczne.

Przypomina więc, że jeśli Rosya zostawiła mu wolną rękę w środkowej Europie i pozostała przychylnie neutralną, gdy państwa podcinał lub obalał, że jeżeli była życzliwym widzem budowania tej niemieckiej zjednoczonej potęgi, która już wyrosła Moskalom po nad głowę i samemu carstwu zagraża, to zawdzięcza to kanclerz nie czemu innemu, tylko swemu antipolskiemu postępowaniu, czyli tej właśnie polityce, która doprowadziła do wydalań Polaków nawet za paszportem w Prusach bawiących.

Niezmiernie te cenne wyznanie w ustach twórcy niemieckiego cesarstwa.

Więc to kosztem naszym kupił ks. Bismark neutralność Rosyi, w czasie zaborczych wojen; więc to naszą boleścią i cierpieniem Prusy rozszerzyły się na całe Niemcy.

Niezmiernie ważne są w tem zeznaniu kanclerskiem wskazówki na przyszłość dla polityków europejskich, z których zapewne nie omieszkają skorzystać.

Jeżeli dla przypodobania się Moskwie i zyskania jej pomocy prześladowano nas w Prusach, toż i zapewne dzisiejsze prześladowania, owe wydalania, ustawy antipolskie, mowy Bismarka i cały ten hałas berliński musi mieć przyczynę podobną.

Zapewne kanclerz będzie znowuż potrzebował życzliwej neutralności Rosyi, jeżeli nas tak mocno bije.

Coś się w Berlinie przeciwko komuś gotuje.

Do zeznań, poczynionych przez Bismarka, jesteśmy w możności dodać kilka bardzo pewnych faktów, które pokazują, jak Prusy zręcznie wyzyskiwały rozbudzone pomiędzy Moskalami namiętności przeciwko Polakom, jak rozżarzały przeciwko nam nienawiść i pracowały nad tem, ażeby w Petersburgu jasno na stosunki polskie nie patrzano i nie spostrzeżono możności załagodzenia kontrastów. Snać wielki miał w tem gabinet berliński interes, ażeby nie przyszło do porozumienia Moskali z Polakami, i do koniecznego przedtem usunięcia w ziemiach polskich pod rządem carskim ucisku i wynaradawiania.

Widzieliśmy z jaką skwapliwością ks. Bismark zaraz po wybuchu powstania pospieszył z propozycyą pomocy. Rosya, zawierając konwencyę, w której przyjmowała pomoc pruską przeciwko polskiemu powstaniu, nie spostrzegła kompromitacyi własnej potęgi.

Gdy zaś powstanie poczęło się chylić do upadku, Bismark, ażeby utworzyć zależność moralną Petersburga od Berlina, posyłał nad Newę rady, wskazówki i plany dalszego postępowania z Polakami.

Rady te obejmowały wszystko, bo cały system burzenia instytucyj polskich i zaprowadzenia rządów jak najbardziej ciężkich i nienawistnych dla Polaków.

Zniesienie władz autonomicznych i centralizacya na ich miejsce wprowadzona, wchodziła w ten plan z Berlina zalecany. Wyrugowanie zaś języka polskiego z urzędów, z sądów i z szkół Królestwa Polskiego i zmoskalizowanie zarządów oraz wychowania publicznego, doprowadziło do zastanowienia się nad tem, jakich ludzi nominować powinien rząd carski na urzędników i profesorów? Otóż z Berlina poszła rada, żeby nie nominować Polaków, chociażby przychylnych rządowi moskiewskiemu — lecz samych tylko Moskali lub Niemców, i to takich, którzy ani słowa po polsku nie umieją i są lichego charakteru.

Berlin wszedł nawet w porozumienie z partyą szowinistów moskiewskich i dawał im w tem wszystkiem poparcie, co czynili przeciwko Polakom.

Umiarkowanie w postępowaniu z Polakami, łagodność i staranie o złagodzenie zbytecznej surowości, było zawsze naganianem nietylko przez Katkowa i do niego podobnych publicystów, lecz także ich berlińskich kolegów. Porównanie gazet moskiewskich z berlińskiemi z owego czasu dostatecznie o tem przekonywa.

Zbadanie wpływów pruskich i moskiewskich wzajemnie na siebie, na naszą szkodę oddziaływujących, byłoby dla historyi niezmiernie ważnem i pożądanem, dostarczyłoby bowiem dowodów, że ile razy gabinet berliński gotował nową akcyę dla rozszerzenia potęgi niemieckiej, tyle razy krzyczano gwałtowniej na niepoprawnych Polaków i tym krzykiem zyskiwano na dworze petersburskim i w prasie moskiewskiej przychylne usposobienie dla pruskiego działania.

Nad Spreą znają doskonale słabe strony Moskali i caratu i z artystyczną zręcznością wyzyskują na swoją korzyść nienawiść ku nam wciąż podniecaną.

Niektórzy bystrzejszego umysłu publicyści moskiewscy podpatrzyli tajemnice tej gry waśniącej i nie tają swojego niezadowolenia. Mówią oni, „iż największym błędem było owe życzliwe przypatrywanie się działaniu Bismarka i powodowanie się radami, jakie udzielał. Wyzyskał na korzyść swoich zaborczych planów nasze nieprzyjazne dla Polaków usposobienie i utworzył przy zachodnich naszych granicach tak wielką militarną potęgę, iż wątpliwem jest, czy jej sprostać zdołamy. Byłoby dla Rosyi mniejszą stratą, gdyby się była zgodziła na przywrócenie niepodległości Królestwa Polskiego; — być nawet może, iż ta pozorna raczej niż rzeczywista strata, stałaby się źródłem nowej dla nas potęgi. Dzisiaj jesteśmy od Prus zależnymi, bo nic bez ich zgody ważnego począć nie możemy; przy Polsce niepodległej i nam za swój byt obowiązanej, mielibyśmy zupełnie wolne ruchy."

Niestety, publicystów tak dobrze oceniających przyjaźń berlińską i sytuacyę, jaką wytworzyła nadmierna Prus potęga, jest jeszcze bardzo mało pomiędzy Moskalami. Ogół dopiero wtedy oceni błędną politykę powodowania się radami sąsiada, gdy na sobie samym doświadczy jej skutków.

Oprócz światła, jakie kanclerz rzucił na pobudki, które go skłoniły do antipolskiej polityki, przypomnieć musimy słowa, jakie wyrzekł o nader przykrej dla Prus sytuacyi zaraz po zawarciu w r. 1863 konwencyi z Rosyą. Przyznaje, iż Francya na seryo myślała interweniować zbrojnie w sprawie polskiej, europejska wojna była już bliską i Prusy złączone z Rosyą byłyby zmuszone na zasadzie zawartej konwencyi walczyć z potężną koalicyą. Jeżeli do wojny nie przyszło w warunkach dla ówczesnych Prus niekorzystnych, i powstanie polskie zostawione było własnym swoim siłom, Bismark zawdzięcza to Anglii, zwłaszcza też lordowi Russel.

Nam bardzo dobrze znane są ówczesne okoliczności i potwierdzamy w zupełności ze zdanie kanclerza, w tem mianowicie, że Polska nie była w r. 1863 opuszczoną, jak się niektórym zdaje, że wojna europejska nietylko była prawdopodobną, ale bliską.

Napoleon III niedowierzał Anglii i lękał się, ażeby nie przyłączyła się do Prus i Rosyi. Wszystkie starania, aby gabinet londyński skłonić, jeżeli nie do udziału, to przynajmniej do zapewnienia o życzliwej neutralności, spełzły na niczem. Stary lord Russel, jakkolwiek osobiście Polsce przychylny, nie był życzliwym Francyi Nie chciał dopuścić Napoleona III do kierowania losami Europy. Wojna na czele koalicyi z Prusami i Rosyą o sprawę polską, najpopularniejszą w świecie, o którą się wszystkie gabinety europejskie upominały, śląc noty do Petersburga — byłaby potęgę i urok Francyi podniosła i Napoleona III uczyniła pierwszym monarchą w świecie, zwłaszcza, gdyby się była zakończyła zwycięstwem i oswobodzeniem Polski.

Tego nie chciał dopuścić lord Russel, ówczesny przewodnik gabinetu londyńskiego; Napoleon zaś bez zapewnienia się o przyjaznem w każdym wypadku zachowaniu Anglii, wojny rozpoczynać nie chciał i nie mógł.

Z powodu więc odwiecznego współzawodnictwa i równie starej nieufności pomiędzy Francuzami i Anglikami, nie przyszło do interwencyi i powstanie w r. 1864 upadło. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 sierpnia

Niektóre dzienniki czeskie podają wiadomość, że żądania Czechów w sprawie odnowienia ugody austryacko-węgierskiej mają obecnie większe szanse powodzenia, tak w kwestyi podatku od cukru jak i bankowej. W Peszcie ma panować prąd dla tych żądań przychylniejszy, z wyjątkiem tylko kwestyi czeskich napisów na banknotach. Węgrzy bowiem upierają się przy tem, że tylko napis niemiecki na jednej a węgierski na drugiej stronie banknotu, odpowiada zasadzie dualistycznej, a wprowadzenie jakiegokolwiek innego języka byłoby z nią sprzeczne. Nie obroniwszy interesu kraju w sprawie naftowej, będzie teraz Koło polskie musiało asystować temu, jak inni w sprawie odnowienia ugody przeprowadzą swoje szczegółowe życzenia.

Wczoraj była siódma rocznica mianowania hr. Taaffego prezydentem ministrów. Minęła ona bez — wielkiego entuzyazmu, tylko *Politik* z jednej strony a *N. fr. Pr.* z drugiej o niej wspomniały. Organ czeski powiada, że pogląd na dotychczasowe dzieje ery Taaffego nie może Czechów przejąć zbyt wielkiem zadowoleniem. Z autonomicznych nadziei, z jakiemi czescy posłowie w r. 1879 wchodzili do Rady państwa nic się nie ziściło, możnaby nawet przeciwnie twierdzić, że centralizacya poczyniła postępy, chociaż „nasze stanowisko prawne jest na zawsze zabezpieczone znanem, w mowie tronowej z r. 1879 urzędownie stwierdzonem zastrzeżeniem posłów czeskich." *Politik* przyznaje, że pod względym narodowym Czesi w tym czasie zyskali wiele, dalej sądzi, że monarchia poczyniła także wielkie i pomyślne postępy na wewnątrz, a przez to wzmogło się znaczenie jej na zewnątrz. „Myśmy — kończy organ czeski — w tem odrodzeniu monarchii rzetelnie i gorliwie współpracowali, okazaliśmy przytem rzadką ofiarność, możemy się przeto spodziewać, że hr. Taaffe trwając przy zdrowych zasadach swego programu i nadal silną a szczęśliwą dłonią, państwem kierować będzie." Szkoda tylko, że o „zasadach z r. 1879" już dawno w gabinecie hr. Taaffego nie ma mowy. A jeżeli Czesi mają istotnie powód do zadowolenia z postępów, jakie w tym czasie na polu narodowem poczynili, to my nie mamy żadnego powodu zadowolenia. Niemczyzna w tych urzędach, w których ją jeszcze centralistyczne rządy zostawiły (poczta, telegraf, finanse, zarząd domen i lasów) trwa dalej, w kolejach skarbowych za rządów hr. Taaffego ją wprowadzono. A pod względem ekonomicznym, to już wprost ujemnie zaznaczają się rządy hrabiego Taffego w naszym kraju.

W zestawieniu z artykułem *Politik*, ciekawe są uwagi *N. fr. Presse*, która tym razem już nie wymyśla Taffemu od feudałów i klerykałów, a twierdzi tylko, że to nie ministerstwo, lecz sam tylko prezydent jego obchodzi siódmą rocznicę swych rządów, ministerstwo bowiem nie jest dziś ani podobne do tego, jakiem było w r. 1879. „Właśnie — powiada — polityka jego weszła w nową fazę. Po wielu nieudałych próbach przywrócenia wewnętrznego pokoju przez ustępstwa dla federalizmu i narodowości, uzupełnił on swój gabinet z szeregów niemiecko-centralistycznej biurokracyi i tak uzbrojony wstępuje w niebezpieczną dla każdego rządu epokę odnowienia ugody węgierskiej. Być może, że i to przetrwać potrafi, ale środki, do których już przy pierwszych rokowaniach musiał się uciec, głosy niezadowolenia, które z wszystkich stron od jego własnej większości się odzywają, każą oczekiwać złych czasów. W każdym razie widać już, że hr. Taaffe zenit swój przekroczył, ponieważ z grona swoich najwierniejszych zwolenników usłyszał głos: dalej tak nie idzie". Widzieliśmy wyżej, że *Politik*, która pierwsza to hasło wysłała, zmodyfikowała je znacznie.

Całe dziennikarstwo w Austryi i Węgrzech zajęte jest reskryptem królewskim do p. Tiszy. Niepodobna zapisywać wszystkich głosów, zaznaczyć tylko należy, że bez różnicy stronnictw wszystkie organa — z wyjątkiem skrajnej opozycyi węgierskiej — wyrażają się z największem zadowoleniem o tem załatwieniu przykrej sprawy wojskowej, z uznaniem wielkiem dla objawionego w reskrypcie konstytucyjnego usposobienia króla węgierskiego, i dla politycznego rozumu i stanowczości jego pierwszego ministra. Z węgierskich głosów zapiszemy jeszcze ustęp z artykułu *N. Pester Journal*, który powiada: „Dla nas jest decydującą okoliczność, że ukoronowany król węgierski swoim wiernym i lojalnym poddanym z rycerską otwartością podaje rękę i zapewnia nas, iż upokorzenie Węgier nie było zamierzone". Sprawdziło się też, że umiarkowana opozycya także reskryptem będzie zadowoloną, główny jej bowiem organ, *Pesti Naplo* pisze, że gdyby parlament obradował, możeby miał co do zarzucenia reskryptowi, ale mimo to przyjąłby go do wiadomości, odpowiadając adresem, wyrażającym stanowisko Węgier w kwestyi armii. W tej chwili jednak nie jest to możliwem. „Kraj przyjmuje z uszanowaniem reskrypt królewski. Sprawa Janszky'ego jest załatwiona".

Magistrat peszteński rozesłał do reprezentacyj wielu znaczniejszych miast europejskich zaproszenie na uroczysty obchód dwóchsetletniej rocznicy odebrania Turkom miasta Budy. Z Monachium donoszą, że tamtejsza rada miejska uchwaliła, ażeby nie przyjmować tego zaproszenia a to z powodu, iż rząd węgierski uciska niemiecką ludność w Węgrzech.

Rozkaz warszawskiego ober-policmajstra zawiera listę 51 cudzoziemców, którym pobyt w granicach cesarstwa i Królestwa Polskiego bezwarunkowo został wzbroniony. Pomiędzy wydalonymi jest 20 z Austryi pochodzących.

Warszawskij Dniewnik zamieszcza następującą korespondencyę z Białej podlaskiej: „Od 1876 roku w kraju nadwiślańskim sądy gminne otrzymały prawo prowadzenia spraw w języku polskim, Z dziesięciu gubernij dwie, tj. siedlecka i lubelska, zamieszkałe są przez lud rosyjskiego pochodzenia, używający w rozmowie języka rosyjskiego. Sędziowie gminni Polacy wiedząc, że w Królestwie Polskiem w sądach gminnych można używać języka polskiego, przy rozpatrywaniu spraw używali też tego języka i w naszym zupełnie rosyjskim „zabużnym" kraju. Ztąd wynikło, że powszechnie w sądzie i poza sądem wśród ludu panował język rosyjski, a raczej małorosyjski, sprawy zaś prowadzone były po polsku, a sędziowie udawali, że po rosyjsku nie rozumieją. Duchowni prawosławni ciągle zwracali uwagę na ten fakt, ale naprożno. Wreszcie w 1883 roku dwóch obywateli Polaków, wybranych na sędziów gminnych prosiło o pozwolenie im złożenia przysięgi po polsku. Prezes, człowiek rosyjski, zauważył, że jako ludzie wykształceni i wstępujący do służby rosyjskiej, powinni złożyć przysięgę w języku rosyjskim; obywatele jednak odmówili. Prezes nie dopuścił ich do przysięgi, lecz odesłał sprawę całą do ministeryum, które poleciło, aby panów tych do obowiązków sędziów nie dopuścić. Następnie, w tymże roku rozesłany został okólnik, aby sędziowie gminni w naszym „zabużnym" kraju używali podczas pełnienia obowiązków służby języka rosyjskiego".

W Krasnem-Siole pod Petersburgiem rozpoczęły się wielkie manewry wojskowe, które trwać będą do 23 bm.

Podobnie jak dzienniki berlińskie zapatruje się na trójcesarskie przymierze także prasa francuska. *Temps* odzywa się o zjeździe gasteinskim w następujący sposób: „Niemcy sprzymierzyły się z Austryą w celu utrzymania pokoju w całej Europie; Rosya usiłowała przed kilku dniami przyłączyć się do nich w tym samym zamiarze; próba ta nie udała się jednak. Wielkie północne mocarstwo nie spełniło jeszcze swego dziejowego posłannictwa ani w Azyi ani w Europie. Dziś znajduje się ono jeszcze w fazie rozwoju, a dla państwa, które prędzej czy później musi uderzyć w stronę Bosforu i oceanu Indyjskiego niezbyt jest stosowną wybitnie konserwatywna rola, polegająca na czuwaniu nad utrzymaniem dzisiejszego porządku rzeczy". Skąd innąd nadchodzą natomiast wiadomości, że Włochy wytrwają wiernie w środkowo-europejskim przymierzu. — Dzienniki *Pungolo* i *Italia* donoszą, że przymierze Niemiec, Austryi i Włoch ma być przedłożonem aż do d. 31 grudnia 1893 r.

Kreuzzeitung, organ konserwatystów pruskich, zastanawiając się nad stosunkiem Niemiec do Austryi i Rosyi, widzi pewne naprężenie między Berlinem i Petersburgiem. Przyczyną tego jest nieprzyjazny dla Niemiec prąd, który objawia się w Rosyi mimo urzędowych zapewnień o niewzruszonej przyjaźni. — Dziennik berliński nazywa położenie dzisiejsze bardzo niejasnem, gdyż nikt nie może przewidzieć, jak długo car Aleksander zdoła się opierać panującemu w Rosyi prądowi. W podobny sposób ocenia sytuacyę berliński *Tageblatt*, który sądzi, iż dziś nie można już nawet myśleć o odnowieniu trójcesarskiego przymierza. Zdaniem tego pisma nawet spotkanie się Giersa z Bismarkiem i Kalnokym nie na wieleby się przydało.

Wychodząca w Peszcie *Revue d'Orient* odpiera z Sofii wiadomość, że ks. Aleksander zamianował ze swej strony delegatami do komisyi dla rewizyi statutu pp. Dymitrowa, prefekta filipopolitańskiego, i Michajłowskiego, dyrektora gimnazyum w Sofii. Doniesienie, iż jednym z delegatów jest Cyryl Cankow, nie miało zatem podstawy. Książę udzielił delegatom tureckim posłuchania i przyjął ich z uprzedzającą grzecznością. Co do obrad komisyi, panuje w Bułgaryi przekonanie, że ostatecznie ograniczą się one na kwestyach finansowych. Książę bułgarski, który mimo wszelkich zobowiązań nie płacił nigdy Turcyi należnego haraczu, przyjmie zapewne na siebie dalsze zobowiązania pod tym względem. Wielu reprezentantów mocarstw opuściło w ostatnich czasach Sofię udając się za urlopem do wód. Agenta austryackiego zastępuje obecnie p. Burian, b. konsul austryacki w Moskwie.

Ściślejsze wybory do Rad departamentalnych wypadły stosunkowo dosyć korzystnie dla stronnictwa republikańskiego i zrównoważyły do pewnego stopnia ich poprzednią porażkę. Ogółem wybrano w tej kampanii wyborczej 1002 republikanów i 432 monarchistów. Republikanie stracili zatem 15 mandatów. W 73 departamentach, licząc w to departamenta algierskie, rozporządza dziś stronnictwo republikańskie większością głosów, w 13 Radach departamentalnych mają większość konserwatyści.

Ostatnie zamieszki w Belfast dowiodły znowu, jak trudno jest zadowolnić jedną część mieszkańców Irlandyi, nie drażniąc przytem drugiej połowy. Po pierwszych starciach między katolikami i protestantami wzmocnił rząd wojskowe i policyjne posterunki w Belfast, ażeby chronić katolicką ludność tego miasta przed prześladowaniem ze strony protestanckiej większości. Oranżyści usiłowali już kilkakrotnie pozbyć się tej wzmocnionej załogi, a w sobotę postanowiono nareszcie przystąpić do czynu. W wieczornych godzinach zaczęły się gromadzić na ulicach tłumy protestantów; gdy policya zawezwała je do rozejścia się, zaczęto na nią rzucać kamieniami. Po kilku strzałach rozprószyło się zbiegowisko w różne strony, lecz po to tylko, ażeby uderzyć na mniejsze oddziały policyi, rozstawione w kilku miejscach. Najsilniejszy atak przypuszczono do jednej z restauracyi, zamienionej tymczasowo na koszary policyi. Oblężeni strzelali z okien do atakujących, ci nie ustępowali jednak, lecz bombardowali dom kamieniami. Dopiero noc położyła kres walce Nazajutrz rano wszczęły się w kilku miejscach bójki między katolikami i protestantami. W ciągu dnia wojsko oczyściło ulice; wieczorem powtórzył się jednak znowu atak na tę samą restauracyę, którą atakowano dnia poprzedniego Policya obroniła się i tym razem, musiała jednak znowu użyć broni palnej, przyczem zabito trzy osoby a raniono znacznie większą liczbę. Magistrat miejski wydał odezwę, nakazującą zamykać szynki o godz. 6 wieczorem i zabraniającą orkiestrom grywać po ulicach. Z telegramów wiemy, że w poniedziałek przyszło znowu do rozlewu krwi.

Im więcej państwa europejskie angażują swe siły w Azyi, tem większą uwagę zwraca dyplomacya europejska na potęgę Chin, której dziś jeszcze nie można należycie ocenić. W pierwszym rzędzie muszą się z nią liczyć Rosya, Anglia i Francya, które graniczą bezpośrednio z państwem niebieskiem. Z Petersburga donoszą, że flota chińska złożona z dwóch pancerników, dwóch krzyżowników i dwóch łodzi działowych, krąży w pobliżu Władywostoku, a pisma rosyjskie przypuszczają, że to ukazanie się floty chińskiej zostało wywołanem pogłoskami o zamiarach Rosyi względem portu łazarewskiego. *Now. Wremia* zwraca znowu uwagę czytelników na postępy, jakie Chińczycy, dzięki poparciu Anglii, czynią w Korei, która stała się dziś hołdowniczem państwem cesarza chińskiego. „Skoro już nie ulega wątpliwości — mówi *N. Wremia* — że Chiny zawarły z Anglią przymierze przeciw Rosyi, powinna Rosya zawrzeć sojusz z Francyą i Japonią dla obrony wschodnio-syberyjskiego wybrzeża przed możliwą napaścią Anglii i Chin. W każdym razie będzie Rosya musiała wytężyć w sprawie koreańskiej wszystkie swoje siły".

Kronika.

Kraków, 13 sierpnia

W Ojcowie, rojącym się w tym roku mnóstwem turystów, odbył się w ubiegłą sobotę koncert i bal na pogorzelców miasta Wolbromia, urządzony staraniem komitetu, złożonego z okolicznych obywateli wiejskich i miejskich. Najenergiczniej zajął się wyprzedażą biletów p. Sikorski, właściciel Poremby — zawsze czynny, kiedy chodzi o miłosierne cele — jemu też to w znacznej części przypisać należy powodzenie zabawy. Dochód był znaczny, zwiększony sutemi naddatkami. — W koncercie wzięły udział prócz sił drugorzędnych i amatorskich pani Szlezygier-Kamińska i siostra jej panna Szlezygier, artystka Teatru Wielkiego w Warszawie. Ich piękny i umiejętny śpiew zachwycił publiczność — nietylko przepełniającą salę koncertową w hotelu pod Łokietkiem, lecz cisnącą się z zewnątrz do otwartych okien, aby usłyszeć jednę z gwiazd dzisiejszego artystycznego firmamentu warszawskiego, oraz jej sławną siostrę, niegdyś także znamienitą artystkę, obecnie żonę jednego z najsłynniejszych adwokatów stolicy, utalentowanego publicysty, a zarazem właściciela dóbr pod Wolbromiem. — Po koncercie spalono na zamku ognie sztuczne, a tańce rozpoczęte około dziesiątej wieczorem, przeciągnęły się do rana. Wśród przybyłych i biorących udział w uroczystości widzieliśmy: posła Chrzanowskiego, — Andriollego, — wymienionego już wyżej J. M. Kamińskiego, Zygmunta Sarneckiego, kompozytora Wiślickiego, oraz p. Siedleckiego, redaktora *Gazety Kieleckiej*. — Śliczna dolina ojcowska z soboty na niedzielę, brzmiała noc całą odgłosem ochoczej hucznej zabawy.

Ulanów, 12 sierpnia. Pożar, który dn. 3 b. m. zniszczył miasto Ulanów, spowodował nieobliczone straty. Jak urzędownie skonstatowano spaliło się 171 domów mieszkalnych, 41 stodół, napełnionych żytem, jęczmieniem, pszenicą i owsem, ogólna szkoda wynosi przeszło 347.000 złr., a 1411 osób pozostaje bez dachu.

Z boleścią wypada nam nadmienić, że Ulanów nie skorzystał z tak świeżych przykładów klęski ogniowej Stryja i Liska — i nie szukał zapewnienia w asekuracyach ogniowych, albowiem zaledwie 31 domów było asekurowanych i to w wysokości niższej, nie odpowiadającej prawdziwej wartości — zaledwie w sumie 30.595 złr., gdy rzeczywista wartość tych, do szczętu spalonych budynków, dziewięcioraką przedstawia sumę.

Silny wiatr, jak na nieszczęście trwał podczas całego pożaru, przerzucał płomienie prawie w okamgnieniu z jednej ulicy na drugą, a snopami napełnione stodoły kłębami dymu i iskrami daleką zajęły przestrzeń.

Tak gwałtownie i szybko rozszerzył się ogień, że starozakonny Izrael Grossman, który przyjechał do krewnych swoich do Ulanowa, otoczony na ulicy z wszech stron płomieniami, ratunku znaleźć nie mógł i na węgiel się spalił; a od sikawki miejskiej, która przybyła na miejsce ratunku, zaledwie postronki zaprzęgowe odciąć i z końmi uciec zdołano, sama zaś sikawka spaliła się na miejscu.

Główną zasługą, że w tych tak trudnych dla ratunku warunkach, ogień sąsiednich nie ogarnął ulic, przypisać należy staroście p Zsitkowskiemu, który wkrótce po wybuchu ognia przyjechał z Niska z sikawkami i żandarmami — a widząc mieszkańców Ulanowa, zrozpaczonych i w nieszczęściu

nieradnych, sam objął kierownictwo ratunku, wydał nietylko stosowne rozporządzenia, ale biorąc czynny udział i nie zważając na niebezpieczeństwo, które jego osobie zagrażało, zachęcał do naśladowania, do pracy i ratunku i tym sposobem szczęśliwie ogień zlokalizować potrafił.

Zaraz w pierwszej chwili zawiązał się komitet miejscowy, który się zajął zaopatrzeniem koniecznych potrzeb życia nieszczęśliwych pogorzelców; oprócz burmistrza p. Gilla i kilku obywateli należą do składu komitetu miejscowego także sędzia powiatowy p. Krzepela, adjunkt sądowy p. Wiatr i ksiądz miejscowy Ruszel, jako przewodniczący.

Dr. Izydor Szaraniewicz w miesiącu wrześniu będzie dalej prowadzić swoje studya nad rozkopami w Haliczu. Wydział krajowy wyasygnował mu na ten cel 100 złr.

Wadowice, 12 sierpnia. Dziś o godz. 9 zrana odbyła się eksportacya zwłok żony kapitana obrony krajowej Edwarda Podrazy ś. p. Henryki Franciszki Podraza, urodzonej Artuer, skąd po pobłogasławieniu zwłok odwieziono też aż do stacyi kolejowej Skawce, stamtąd zaś aż do grobu familijnego w Presburgu.

Na zwłokach zmarłego Jakóba Rappaporta dokonaną została obdukcya z powodu pogłosek o samobójstwie, — jakie się rozeszły po jego nagłej śmierci. Pisma wiedeńskie donoszą, iż obdukcya wykazała stłuszczenie serca; śmierć więc nastąpiła wskutek ataku sercowego, nie zaś otrucia jak mylnie przypuszczano.

W Krynicy jak nam donoszą 10 b. m. we wtorek odbyło się w miejscowym teatrze widowisko, z którego część dochodu, mianowicie 15 prc., przeznaczyła dyrekcya teatru lwowskiego na rzecz funduszu imienia Wł. L. Anczyca, na premiowanie najlepszej sztuki ludowej. Odegrano Zaleskiego znakomitą komedyę „Górą nasi“. Udział publiczności był znaczny.

Za przykładem teatru lwowskiego, którego dyrekcya pierwsza z teatrów polskich w Krakowie i w Krynicy dotąd dała widowiska na wspomniany cel, należy się spodziewać, że pójdą inne polskie teatry i umożliwią krakowskiemu Komitetowi uczczenia pamięci Anczyca, dokonanie zamierzonego konkursu na napisanie ludowej sztuki.

Ten sposób uczczenia pamięci zmarłego pisarza każdy przyzna jest wysoce odpowiednim i godnym współudziału z jakim pospieszą zapewne polscy artyści i kierownicy scen.

Z Kongresówki. W czasie drugiej tegorocznej wystawy w Warszawie, a mianowicie sprzętów mieszkalnych, mają być przez jednego z eksponentów urządzane porównawcze próby różnych płynów i mastyksów, służących do osuszania ścian i mieszkań zawilgoconych. Próby te odbywać się będą przez parę tygodni.

— Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, ulegając żądaniu pewnej liczby malarzy, zamierza jedną z sal przeznaczyć na pomieszczenie obrazów nieprzyjmowanych na ogólną wystawę

Projekt ten ma być wprowadzony w wykonanie po złożeniu przez interesowanych odpowiedniej deklaracyi.

Będzie zatem w Warszawie *Salon des refursés.*

— Warszawski generał-gubernator Hurko, jak pisze *Wilenskij Wiestnik*, wezwał jakiegoś p. Opiekurzyna do sporządzenia projektu pomnika dla Aleksandra II, ktory ma być postawiony w Częstochowie, a na który to cel zebrana jest suma 70 tysięcy rubli. Po ukończeniu swoich robót p. Opiekurzyn udać się ma do Częstochowy dla obejrzenia miejsca, na którem pomnik ma być postawiony.

— Do Warszawy przybyła partya angielskich turystów, składająca się z czterech mężczyzn i sześciu kobiet. We środę zaraz turyści wyruszyli na przejażdżkę po mieście, rozpoczynając oględziny od Starego Miasta. Angielscy goście zabawią w Warszawie sześć dni.

— Jeden z warszawskich wydawców otrzymał do przejrzenia poemat o Janie trzecim, napisany przez rolnika z powołania, który przywiózł do Warszawy sporą pakę rękopismów, a w ich liczbie powieści i obyczajową komedyę, podobno bardzo zręcznie napisaną.

— Temi dniami odbyła się w Warszawie publiczna licytacya pozostałych po ś. p. Szafarkiewiczu egzemplarzy mapy poglądowej Królestwa Polskiego. Licytacya ta zgromadziła znaczną ilość prawie wyłącznie starozakonnych antykwaryuszów, którzy solidaryzując się z sobą, jak zwykle w podobnych razach, zakupili całą spuściznę po dowolnych cenach. Za 10 egzemplarzy oprawnych płacono od 30 do 45 rubli, zaś za nieoprawne mniej niż po 2 rs. za sztukę. Swojego czasu wiele mówiono o użyteczności tej mapy, a skoro ją ś. p. Szafarkiewicz ze znacznemi wydał kosztami, kupili ją antykwaryusze. Smutne wrażenie robi ta obojętność ogółu do wydawnictw użytecznych.

— *Kuryer Warszawski* dowiaduje się z pewnego źródła, iż pewien wydawca *minorum gentium* znany z wielu pomysłów... niefortunnych w Warszawie, wniósł do głównego zarządu prasy podanie o udzielenie mu koncesyi na pismo tygodniowe obrazkowe *Tygodnik biograficzny.*

Jak sam tytuł wskazuje, ma to być organ poświęcony wyłączne podawaniu życiorysów osób zmarłych lub żyjących wraz z podobiznami.

Wyradza się jednak pytanie — dodaje *Kuryer* — czy pismo zamierzone nie będzie miało na celu przeszczepienia na grunt nasz pewnej spekulacyjki na próżność ludzką.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożyło Towarzystwo „Ogniwo“ i Towarzystwo Polskie w Zurichu dla pogorzelców Stryja i Liska 100 franków czyli 50 złr.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Augusta Caspara, z Rzeszowa do Żywca i poruczyła mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowego telegraficznego.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowe nauczycielki: Emilię Ciesielską, Maryannę Leoncyę Teklę (tr. im) i Sabinę Warywodziankę w Kołomyi, rzeczywistemi nauczycielkami sześcioklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Kołomyi.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 14 sierpnia: Benefis i pożegnalny występ pani Adolfiny Zimajer, na ogólne żądanie: „Pierścień rodzinny“ (*Gillette de Narbonne*) op. komiczna w 3 aktach Edmunda Audran. Ceny miejsc zniżone.

W niedzielę 15 sierpnia: Po raz dziesiąty „Gasparone“ opera komiczna w 3 aktach Millöckera. W roli Benozza wystąpi p. Myszkowski.

We wtorek 17 sierpnia: „Lunatyczka“ (*Die Nachtwandlerin*) opera w 4 aktach Belliniego. z panią Skalską w tytułowej partyi. — Elwina odśpiewa p. Floryański, Lizettę pani Kasprowiczowa.

We środę 18 sierpnia: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin Najjaśniejszego Pana: „Straszny dwór“, op. w 4 aktach a 5 odsłonach St. Moniuszki.

TEATR.

(*Występy pani Adolfiny Zimajerowej*).

Ukończone wczoraj występy pani Zimajerowej na naszej scenie pozwalają na podstawie sześciu odegranych przez artystkę ról, wysnuć ogólną charakterystykę jej scenicznego usposobienia, które lubo do tyla jest typowem, że za pierwszem ukazaniem się na scenie widz je rozpoznaje, jednak dobitniej się przejawia w szeregu ról odmiennych rodzajów. Zasadniczymi rysami temperamentu aktorskiego p. Zimajerowej są humor i swoboda, które przy wykonaniu roli łączą się z jej trafnem pojęciem i szczegółowem obmyśleniem, tworząc całość artystyczną. Pani Zimajerowa nie jest śpiewaczką operetkową, która walczy z trudnościami akcyi, — jest aktorką dramatyczną, która z operetki robi lekką farsę, przeplata ją śpiewaniem kupletów i staje w rzędzie aktorek, które za granicą nazywają „śpiewnemi subretkami“. — Wnosząc do repertuaru operetkowego, rzadko w nim spotykaną inteligencyę, pani Zimajerowa nadaje roli odpowiedni ton, całość zaś utrzymuje we właściwym operetce stylu, czego nie dokaże większość operetkowych aktorów, występujących na scenie bez talentu dramatycznego i niejednokrotnie i bez głosu. Pani Zimajerowa tedy ma tę olbrzymią zaletę, która gdzieindziej jest obowiązkiem, iż role swoje traktuje z właściwą im miarą, nie czyniąc z operetki ckliwych lamentacyj na nutę skocznego walca i nie wyprowadzając najjaskrawszych efektów po za ramy dozwolone. Ale trzeba sobie przypomnieć, że nasza operetka nie ma tradycyi gry, że współcześni sobie aktorzy grają i śpiewają według przyjętego szablonu, nie wprowadzając urozmaiceń, a szablon ten sprawia, że słowa tekstu nikną w fałszywej nucie i biedny widz wychodzi z teatru, nie zdając sobie dokładnie sprawy z tego, co mianowicie słyszał. Ma tedy p. Zimajerowa tę wielką zaletę, że odsłania wnętrze tajemnic operetkowego libretta i daje możność słuchaczowi rozpoznania jego wartości, a chociaż ta wartość nie dla jednego może być tylko względną, dla ogółu jest wyświeceniem prawdy scenicznej. — Tak pojmując swe zadanie w szeregu postaci przez siebie odtworzonych okazała pani Zimajerowa publiczności naszej, jak operetka winna być graną bez fałszywej pruderyi i bez zbytniej swywoli.

Role, przez p. Zimajerową podjęte z wyjątkiem Władymira w „Fatynicy“, którego charakterystykę zmieniła nieco, dostrajają się do jej usposobienia, jak trudno lepiej. Zarówno *Gilleta*, *Adela* jak *Dziewanna* i *Klaretka* wychodzą w odtworzeniu pani Zimajerowej w świetle właściwej sobie charakterystyki. Ks de Partenay w *Książątku* ma w sobie cechy dystynkcyi komedyowej, łączącej się z humorem operetkowym w akcie II. i te dwa pierwiastki artystka połączyła umiejętnie na korzyść pierwszego. Nie włączając tedy do bilansu artystycznego p. Zimajerowej poprzednich jej tryumfów na polu komedyi, obrachunek z jej działalności w operetce, którą ona wprowadza u nas na jej właściwe tory, zamknąć można z pełnem uznaniem dla talentu, który nawet w karykaturze muzyki i smaku, czem jest operetka, dochodzi do artyzmu, godnego szlachetniejszych pierwiastków w sztuce.

Publiczność nasza oceniła zalety artystki w zupełności, gromadząc się tłumnie na jej występy i gorąco i szczerze oklaskując p. Zimajerową, a narzekając na dyrekcyę za podwyższenie ceny miejsc. Jutro odbędzie się pożegnalne i benefisowe przedstawienie w „Pierścieniu rodzinnym“. Nie wątpiąc w powodzenie wieczoru jutrzejszego, trzeba żałować, że p. Zimajerowa tak krótko bawiła w naszem mieście.

Wypada też podnieść, że z personelu żeńskiego naszej operetki dzielnie dotrzymywały pola p. Kasprowiczowa i Radwanowa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z konkursu.** Redakcya *Tyg. Ilustr.* w Warszawie ogłosiła — jak wiadomo — przed pół rokiem konkurs na napisanie wiersza przez kobietę o kobiecie i na nowelle. Oba konkursy są już ukończone, zwłaszcza pierwszy, wiadomem jest już bowiem imię laureatki (Marya Konopnicka); nowelle drukują się obecnie w łamach *Tygodnika* i niebawem dowiemy się o wyroku publiczności, tę bowiem zaprowadzono rozmaitość w ostatnim konkursie, że uproszony komitet zalecał jedynie utwory do druku, zaś o przyznaniu nagrody decydowali prenumeratorzy *Tygodnika.* — To powierzenie sądu samej publiczności, rzecz u nas nowa, zainteresowała szersze koła czytających, jak się okazuje ze sprawozdania, ogłoszonego przez redakcyę *Tygodnika.* Zdania swe wypisywało na załączonych do głosowania karteczkach bardzo wielu prenumeratorów, swe zapatrywania komentując licznemi uwagami. Z statystyki nazwisk, przeprowadzonej przez *Tygodnik*, okazało się, — że za wierszem „Safona“ głosowało „wiele pań na polu filantropii, rozumnej emancypacyi kobiet i ruchliwej działalności znanych“. „Z teki Grottgera“ — popierane było najdobitniej przez przedstawicieli świata literackiego, poetów, krytyków, dziennikarzy (nasza redakcya głosowała za tym utworem), artystów, dalej lekarzy i prawników“. Galicyjscy prenumeratorzy *Tygodnika* popierali także usilnie ten utwór. Największą liczbę głosów otrzymał wiersz „Do granicy“, „jako utwór zwycięsko do serca do duszy przemawiający“ — jak twierdzi jeden z głosujących. — Autorką poezyi „Z teki Grottgera“, ubiegającej się na równi z poezyami „Do granicy“ i „Safona“ o nagrodę na tym konkursie, jest również znana poetka pani Marya Konopnicka.

To zainteresowanie się czytelników sprawą literackiego konkursu, chlubnie świadczy o wzroście ogólnego zainteresowania się prasą, która przez ogół wspierana, odpowiedzieć może godnie swemu zadaniu O nowelach konkursowych pomówimy po ukończeniu druku ostatniej z nich.

— „**Przewodnik bibliograficzny**“ dra Wł. Wisłockiego zawiera w zeszycie sierpniowym wykaz 170 nowych publikacyj, z których 130 w języku polskim, 9 w ruskim, 3 w czeskim, 19 w niemieckim, 3 łacińskie, 3 francuskie, 2 angielskie i jedna włoska. — Kronika tego zeszytu nader zajmująca, zawiera jak zwykle mnóstwo ważnych i ciekawych wiadomości, które na próżno w innych czasopismach szukaćby przyszło, a które stanowią bogaty materyał do dziejów oświaty i literatury, szczególnie pod względem przeglądu ruchu wydawniczego i księgarskiego.

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze. Od ostatniego ogłoszenia zawiązano następujące Kółka rolnicze: 327 Dzików stary (powiat Cieszanów) założył ks. Wojciech Sołtys, adm. par. 328 Pilzno (pow. Pilzno) założył delegat Jan Kaszycki, Franciszek Sak, nauczyciel i obywatele Józef Garzyca i Wincenty Mazurkiewicz. 329 Marcinkowice (Nowy Sącz) zał. del. Adam hr. Marassé. 330 Mokrzany wielkie (Mościska) zał. nauczyciel Bazyli Wołoszczak z tamtejszymi gospodarzami. 331 Tartaków (Sokal) zał. hr. Lanckoroński z miejscowem Duchowieństwem. 332 Stare miasto (Łańcut) zał. ks. Letus Olszewski. 333 Rychwałd (Żywiec) zał. Jan Maciszewski adm. dóbr. 334 Lachowice (Żywiec) zał. naucz. Paweł Cyankiewicz i gospodarz Marcin Kubielas. 335 Żygodowice (Wadowice) zał. Stanisław Sędera nauczyciel i Rada gminna z Piotrem Chudym, wójtem na czele. 336 Radomyśl (Tarnobrzeg) zał. del. Henryk Dolański i Zbigniew Horodyński z proboszczem ks. Sapeckim. 327 Jasionów (Brzozów) zał. ks. Jan Bardzik, proboszcz i Jan Bargiel nauczyciel. 338 Maniów z gminą Czułnowem (Dąbrowa) zał. del. Antoni Swieżawski. 339 Czarna (Ropczyce) zał. ks. Fr. Ratowski proboszcz i nauczyciel Kobosowicz. 340 Niżankowice (Przemyśl) zał. miejscowi obywatele. 341 Hryniec (Cieszanów) zał. Henryk Kozłowski i ks. Chęciński.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek roln. udał się do konsystorzów biskupich z prośbą o polecenie Kółek rolniczych szczególnej opiece Przewielebnego Duchowieństwa. Tarnowski konsystorz biskupi zamianował delegatem swoim do Zarządu głównego w miejsce ks. Dra Kopycińskiego, ks. Jakóba Jordan Rozwadowskiego proboszcza w Starym Sączu.

Lustracye gospodarcze, z których sprawozdania później będą drukiem ogłoszone, zostały przeprowadzone przez p. Antoniego Swieżawskiego w Kółkach roln. powiatów dąbrowskiego, brzozowskiego, samborskiego, sanockiego, dobromilskiego i staromiejskiego. W jesieni zaś b r. postanowił Zarząd główny wysłać na taką lustracyę p. Zygmunta Gawareckiego do 23 kółek roln. pow. limanowskiego i nowotarskiego i p. A. Swieżawskiego do 17 Kółek roln. p. bobreckiego, buczackiego, kamioneckiego przemyślańskiego, rawskiego i sokalskiego.

W myśl uchwały Zarządu głów. udzieloną została Janowi Gilowi, członkowi kółka roln. w Grębowie nagroda 5 złr. za wzorowe urządzenie gnojarni wedle wskazówek pana lustratora; również udzieloną została nagroda 5 złr. Kółku roln. w Radgoszczy złożona na powyższych przez lustratora p. Swieżawskiego.

Aby ułatwić czynności Kółek rolniczych odniósł się Zarząd główny do 33-ech delegatów pow. Towarzystwa w celu przeprowadzenia wyboru Zarządów powiatowych Kółek roln. Dotąd wdrożono postępowanie w celu zaprowadzenia Zarządów pow. w powiatach buczackim, nowosandeckim, nowotarskim, trembowelskim i grybowskim. W pow. tarnobrzeskim zaś ukonstytuował się już dawniej Zarząd pow., którego przewodniczącym jest obecnie p. Henryk Dolański z Grębowa.

W celu przysporzenia funduszów Towarzystwa udał się Zarząd główny do wszystkich Rad powiatowych i Oddziałów gospodar. i okręgowych Towarzystw rolniczych z prośbą o subwencyę. Dotąd otrzymał Zarząd główny subwencyę od Wydziałów Rad powiatowych w Tarnowie w kwocie złr. 20, w Tarnopolu złr. 20, w Czortkowie złr. 10, Rada zaś powiatowa łańcucka uchwaliła od roku 1887 wstawiać w budżet na cele Towarzystwa Kółe rolniczych corocznie 20 złr. Z przyjemnością wypada nadmienić, że Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu od początku istnienia Towarzystwa Kółek rolniczych corocznie pewnym datkiem je wspiera. Oddział Tow. gosp. Bełzko-Sokalski nadesłał datek w kwocie złr. 5, a Oddział lwowski przystąpił jako członek wspierający na razie z kwotą 5 złr. rocznie.

Na członków wspierających Tow. przystąpili w ostatnim kwartale br. Pp. Antoni Wrotnowski i Dr. Alfred Zgórski Dyrektorowie Banku krajowego, ks. kanonik Jan Szymonowicz, ks. kanonik Antoni Stańkowski i Kółko rolnicze w Radziechowych w osobie swego przewodniczącego.

Datki jednorazowe nadesłali Pp.: Ludwik Dolański z Sakowej złr. 10 i Jan Obertyński z Odnowa złr. 10.

Bukowińskie koleje lokalne. W półurzędowej *W. Abendpost* z dnia 11 b. m. czytamy, co następuje: Większa część dzienników wiedeńskich stała się dziś ofiarą mistyfikacyi. Rozporządzenie J. E. p. ministra handlu, wystosowane do Rady zawiadowczej Bukowińskich kolei lokalnych jest — jak to możemy na podstawie upoważnienia oświadczyć, prostym wymysłem, a jedyny pod tym względem wyjątek stanowią data i liczba rozporządzenia“.

Rozporządzenie, o którem mowa, powtórzyliśmy za dziennikami wiedeńskiemi we wczorajszym numerze naszego pisma. Wprowadzeni mimowoli w błąd; zamieszczamy chętnie powyższe urzędowe wyjaśnienie.

Targ na zboże. Kraków dn 13 sierpnia. Dowóz mały wskutek robót w polu. Ceny utrzymały się.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica węgierska (80 kilogr.)		8·75
„ biała (bez wagi)	8·—	8·50
Żyto	6·25	7·—
Jęczmień węgierski		6·75
Owies		6·—

Targowica drobnego bydła. Wiedeń, dnia 12 sierpnia. Na dzisiejszy targ dostawiono 2836 sztuk cieląt, 360 zabitych świń, 393 zabitych owiec i 72 jagniąt.

Oprócz tego było na targowicy nierogacizny 2016 sztuk świń, a na owczej 5857 sztuk owiec.

Nadto nadesłano 36.750 kilogr. świeżego mięsa, oprócz różnego gatunku wędlin.

Obrót się ożywił, ceny nie zmieniły się jednak.

Płacono za cielęta po 34 do 42 ct. za kilogr. żywej wagi, za wyborowe po 44 do 50 ct.; za zabite świnie po 43 do 52 ct., za owce zabite po 35 do 46 ct. za kilogr., za parę jagniąt 5 do 13 złr. Za żywe prosięta płacono po 37 do 45 za klgr., za owce na wywóz po 17 do 24 złr. za parę. Ceny powyższe bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 13 sierpnia. Godz. 1 min. 45. (Biuletyn meteorologiczny.) Najmniejsze ciśnienie między 240 i 245 milim. jest na zachód od Irlandyi; największe między 765 i 760 milim. jest w Alpach austryackich; drugie najmniejsze jest w północnej Szwecyi.

Wiatr wschodnio-południowy; — niebo pogodne; — atmosfera sucha i ciepła.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Buda-Pezst. 13 sierpnia. Cesarz wysłał do kardynała Mihajlowicza, z powodu jego jubileuszu kapłaństwa list z powinszowaniem, w którym uznaje jego zasługi, płynące z najszczerszego patryotyzmu.

Petersburg 13 sierpnia. Cesarska para i dostojni jej goście przybyli wczoraj do Krasnego Sioła. Wielki książę Włodzimierz i jego małżonka przyjmowali arcyksięcia Karola Ludwika na dworcu kolei, gdzie kompania wojska wystąpiła jako straż honorowa. Muzyka wojskowa zagrała hymn austryacki. Carscy goście odbyli przejażdżkę po obozie, podczas której orkiestra, złożona ze wszystkich muzyk pułkowych, grała hymn austryacki. Wieczorem odbyło się w teatrze galowe przedstawienie.

Petersburg, 13 sierpnia. Arcyksiążę Karol Ludwik odjechał wczoraj popołudniu z małżonką z Krasnego Sioła ku Warszawie.

Berlin, 13 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* zamieszcza z powodu powrotu cesarza artykuł, w którym znajduje się następujący ustęp: „Uroczysta forma zjazdu wywarła na naród niemiecki i na ludy austryacko-węgierskie jak najkorzystniejsze wrażenie, jakkolwiek nie ma powodu dopatrywać się w tej uroczystej formie jakiejś demonstracyi. Ci wszyscy, którzy uważają utrzymanie pokoju za ostateczny cel dzisiejszej polityki, musieli doznać radości, widząc, iż zjazd odbył się tak uroczyście, gdyż w ten sposób stwierdzono nie tylko istnienie, lecz także rozwój przyjaznych stosunków, opartych na wzajemnem zaufaniu“.

Paryż, 13 sierpnia. W sobotę odbędzie się w ministeryum spraw zagranicznych nadzwyczajna narada gabinetu pod przewodnictwem Freycineta. Utrzymują, że przedmiotem narad będzie kwestya nuncyatury w Pekinie.

Ludwika Michel została skazaną za zachęcanie do morderstwa na czteromiesięczne więzienie.

Wydawnictwo „Nowej Reformy“ zawiadamia, iż pełnomocnictwo, dane p. Szymonowi Kohn (Connes) do zbierania dla nas inseratów, odwołało, i że odtąd p. Kohn nie ma prawa ani inseratów dla nas przyjmować, ani na nasz rachunek odbierać pieniędzy. Upraszamy przeto wszystkich P. T. Inserentów naszych, aby rachunki swe bezpośrednio z naszą Administracyą załatwiali.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 11 sierpnia 1886.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85 85	85·82
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	— —
„ srebrna	—·—	86 80
„ złota	—·—	120·40
4% Renta złota węgierska	109 85	110·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	873·—
Akcye kredytowe austryackie	283 10	288·10
„ „ węgierskie	290·50	290·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10· —
Lombardy	116·25	116·—
Akcye Karola Ludwika	194·—	194·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	230·—
Anglo-bank	111·—	113·—
Union	73·50	72·90
Bankverein	101·—	102·—
Staatsbahn	230·75	230·60
Elbethalb.	198 50	168·25
Tramway	198 50	199·—
Länderbank	213·80	215 25
Alpine	26 —	26·50
Marka	—·—	61·65
Rubel	—·—	122·50
Dukat	—·—	5·97

Berlin d. 11 sierpnia 1886

Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	457·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **L. Czyńskiego w Jarosławiu** o jego znakomitym **„pierniku higienicznym“**, niezawodnym środku, usuwającym najuporczywsze cierpienia narządu trawienia. — Wyrób ten najsumienniej możemy każdemu zalecić i życzyć należy, aby się znajdował w każdym domu. 502

Kraków, dnia 13/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 35	122 55
Marki niemieckie . . 100 mar.	61 65	61 95
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 89	5 98
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 70	96 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 30
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 10	96 60
6% Obligi komunalne . I Emis.	99 90	100 40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
5% „ „ „ „ II. Ser.	94 —	94 75
5% „ „ „	102 —	102 65
6% „ „ Banku hip.	103 20	103 90
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 35	102 85
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 10	100 60
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	92 —	93 25

Lwów, dnia 12/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 50	282 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 10	102 60
5% „ „ „ „ „ „ 100	96 25	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 10	96 60
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 15	100 60
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 45
4% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 75	96 30
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 12/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 70
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	93 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 30

Wiedeń, dnia 12/8.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 75	85 90
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 75	85 90
4% „ „ złota „ „ 100	121 25	121 45
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	102 25	102 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	133 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	142 —	142 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	170 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	128 25	128 75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	109 55	109 70
5% „ papierowa „ „ 100	95 35	95 50
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 50	121 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 70	124 —
„ „ „ 50 „ „ 100	123 —	123 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	126 75	127 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 80
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 50	— —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 80
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 80

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	119 75	120 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 5	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 80	32 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 40	17 75

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 50	103 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 20	100 60
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 —	99 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 50	126 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	101 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 80	102 20
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 80	101 10
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 10	105 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	102 —	102 50
5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ „ 100	117 —	117 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	101 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 40	102 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 10	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 70	94 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	125 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 75	101 25
3% Lomb. (Sudb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 75	162 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 70	102 10
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 30	101 70
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	110 10	110 40

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 50	180 —
Klary „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 90	15 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 40	9 70
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . na 200 zł.	112 80	113 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	103 30	104 20
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281 58	281 75
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288 50	289 —
14·50	Laenderbank „ 200 „	215 30	215 70
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	871 —	878 —
—·—	Unionbank „ 100 „	72 75	73 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiumé . . na 200 zł.	192 50	193 —
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2270 —	2275 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	222 —	223 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	193 25	193 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	228 —	228 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	246 50	247 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	164 50	165 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	194 50	195 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	190 75	191 10
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	229 10	229 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	115 75	116 —
31·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	391 —	392 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki „ „	10 01	10 03
20-to Markówki „ „	12 36	12 38
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 33	10 35
Funty szterlingi „ „	12 57	12 63
Banknoty włoskie „ „	49 85	49 95
Ruble papierowe . . za 100 sztuk	122 25	122 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.